

Kryzysy w małżeństwie

Część 2.

Ks. Stanisław Kaczmarczyk

W części I była mowa o kryzysach, których nie spowodowali małżonkowie. Teraz zastanowimy się nad Kryzysami zawinionymi - spowodowanymi przez małżonków...

Przypomnę tylko trzy:

1. Najwięcej kryzysów zawinionych jest spowodowanych językiem. Nie chcąc jeden drugiego zrani, sprawi ból. Przyczyną może być zmęczenie fizyczne, niedostateczna kontrola nad własnym językiem.

Nauczyć się panować nad swoim językiem - to nie łatwe, ale w małżeństwie bardzo potrzebne. Apostoł Jakub 3,6+8 przypomina nam bardzo

ciąg dalszy na stronie 2



JAN HUS zm. 6.07.1415

Všemohoucí Bože, jenž jsi cesta, pravda i život, ty víš, jak málo je těch, kdo v těchto dobách chodí s tebou. Málo je těch, kdo tebe, svou hlavu, napodobují v pokoře a tichosti, v chudobě a čistotě, v pracovitosti a trpělivosti. Otevřela se cesta satanova a mnozí po ní krácejí. Přispěj maličkému svému stádcí, aby tě nezrazovalo, ale úzkou cestou tě následovalo až do konce.

Modlitwa Mistra Jana Husa



Jak piszą się *Nowiny Zelowskie*

Obecny egzemplarz naszych Nowin jest podwójny, lipcowo-sierpniowy. Zachęcamy do przeczytania drugiej części rozważania na temat kryzysów w małżeństwie, kazania z Niedzieli Trójcy Świętej, skupienia się przy modlitwie P. Smetany, przeczytania pierwszej części historii związanej z 550. rocznicą powstania Jednoty Braterskiej, eseju A. i C. Boomanów, przewodnika po historii wsi Kunvald, refleksji z rocznego wolontariatu parafii anglikańskiej w Manchester i wierszy Bohdana Wnuka oraz M.B. Woźniak. Stałe rubryki to życzenia urodzinowe dla naszych jubilatów i ogłoszenia. Polecamy Waszej uwadze TE '07.

Pozdrawiamy, ks. ks. Wiera i Mirosław Jelinkowie

W TYM NUMERZE

- 1 *Kryzysy w małżeństwie - rozważanie - cz. II*
- 1 *Jak piszą się Nowiny Zelowskie*
- 4 *Modlitwa - ks. Pavel Smetana*
- 5 *Wiersz - M. B. Woźniak*
- 6 *Maly pruvodce... - Kunvald - J.Čap*

ciąg dalszy spisu treści na stronie 24

smutne, twarde słowa: „*Język jest małym członkiem, lecz pyszni się z wielkich rzeczy. Język jest ogniem; język jest wśród naszych członków swoistym światem nieprawości; kala on nasze ciało i rozpala bieg życia, sam będąc rozpalony przez piekło.*“ „*Nikt z ludzi nie może ujarzmić języka tego krnąbrnego zła, pełnego śmiertelności jadu.*“

Kiedy już zabrzmiały złe słowa i zraniły serce drugiego, to rozpoczyna się kryzys. Może złe słowa zabrzmiały z obu stron. Czy jest pomoc i ratunek? Naturalnie jest: tej pomocy nasz uczy nasz Nauczyciel w modlitwie: ***Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*** Prosić jeden drugiego o przebaczenie, wzajemne przebaczenie i prośba skierowana do Pana o przebaczenie. Bardzo potrzebujemy nauczyć się prosić o przebaczenie, bo to bardzo trudne.

2. Kryzys spowodowany zdradliwym sercem. Jerem 17,9. Mar. 7,21-22

Ponieważ odziedziczyliśmy zdradliwe serce, każdy mężczyzna jest zdolny zakochać się w obcej kobiecie. Jeżeli się nie upamięta, to jest zdolny swoją żonę nawet zdradzić.

Każda niewiasta zdolna jest zakochać się w obcym mężczyźnie, i jeżeli się nie upamięta, to zdolna jest swojego męża zdradzić.

Znane są te pokuszenia: w biurze, w miejscu pracy – pracuje sympatyczna kobieta, sympatyczny mężczyzna. Sympatia rośnie - powoli przemienia się w zakochanie. Kiedy pojawia się zakochanie, do zdrady już niedaleko. Zdrada rozpoczyna się w myślach.

Jest ratunek. Kiedy człowiek stwierdzi, że o sympatycznej kobiecie rozmyśla więcej niż

o swojej żonie, musi zacząć robić porządek ze sobą!!! W swej własnej duszy!!! Wtedy, kiedy zbada, że sympatia przemienia się w zakochanie, sytuacja jest już bardzo niebezpieczna. Musi zrobić ze sobą radykalny porządek! Jeżeli będzie tolerował to, że jego myśli uciekają więcej ku obcej kobiecie, niż ku własnej żonie, rozpoczyna się niewierność i zdrada w duszy człowieka. Sytuacja wymaga radykalnej decyzji. Józef jest przykładem odrzucenia oferty cudzołóstwa!

Tutaj aktualne są słowa Jezusa: **Marek zapisał te słowa:** „*A jeśli cię gorszy ręka twoja, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie wejść kaleką do żywota niż mieć dwoje rak, a pójść do piekła, w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie.* A jeśli cię gorszy noga twoja, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie wejść kulawym do żywota, niż mieć dwie nogi, a być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie.“ Mar. 9,43-48.

Jeżeli człowiek nie zrobi radykalnego porządku ze sobą, w swej duszy, to zakochanie prowadzi go do niewierności i cudzołóstwa.

3. Kryzys spowodowany chęcią panowania.

I wśród chrześcijan objawia się chęć panowania nad drugim w małżeństwie.

To nie jest przejaw miłości.

Są mężczyźni, którzy bardzo twardo panują nad swoimi żonami. Niektórzy używają nawet przemocy. Naturalnie jest to wielkim grzechem. Dla męża jest napisane słowo: *Mężowie powinni miłować żony swoje TAK JAK Chrystus umiłował Kościół...* Ef. 5,25 i 28 i obchodzić się z nimi łagodnie i z *wyrozumiałością i okazywać im cześć...* I Pt 3, 7.

Są też niewiasty, które chcą panować nad swoim mężem. Zdarza się, że podczas rozmowy z narzeczonymi na pytanie: Czy wasze małżeństwo będzie harmonijne? – Ona bez namysłu odpowiada: Jeżeli mnie będzie słuchał, to tak! Dlaczego jest napisane, że niewiasta ma być podporządkowana mężowi? Efez. 5,22 *„Żony bądźcie uległe mężom swoim jak Panu.“* Kol. 3,18 i 1.Piotra 3,1.

Niewiasty mają w sobie wciąż coś z Ewy. Ewa przejęła rozmowę z wężem, sama zdecydowała i jego propozycje sama przyjęła. Nie radziła się z mężem, po prostu wzięła przyszłość w swoje ręce i sama zdecydowała o całym ludzkim pokoleniu. Swojego męża do upadku wciągnęła. Niewiasty w całej historii przeżywają podobne pokuszenia: chcą decydować według własnej woli. Jeżeli żona panuje i decyduje w małżeństwie, to małżeństwo nie może być harmonijne. Jeżeli żona uległa jest mężowi, to ma najlepszą ochronę przed pokuszeniem, które przeżywa podobnie jak Ewa.

Żeby mąż zasłużył sobie na uległość żony,

musi ona widzieć, że jest przez niego kochana tak, jak Kościół przez Chrystusa. OBOJE muszą sobie wzajemnie ustępować i ulegać (Ef 5,21). Oboje muszą się słuchać wzajemnie i odnosić do siebie z szacunkiem i pokorą.

Droga do harmonii w małżeństwie to droga pokory i służby! Pokory można nauczyć się tylko w szkole Jezusa! Jezus woła: *Uczcie się ode mnie...* Mat.11,29

Apostoł nas wzywa: *„Biegnijmy wytrwale w wyścigu, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary!“* Hebr. 12,1.

Amen.

* * *

MODLITWA

Ks. Pavel Smetana

*Panie, Boże miłości i miłosierdzia
Ojcze nas wszystkich, Twych dzieci,
Stworzycielu świata widzialnego
i niewidzialnego
Przed Tobą klaniamy się w pokorze swoich
serc*

*Wyznajemy swoje kompromitacje, rozczarowania, słabość,
Swą człowieczą biedę*

*Wyznajemy,
Że nie jesteśmy w stanie kochać swych
bliźnich tak, jak nas uczył Twój Syn, nasz
Pan Jezus Chrystus*

Wyznajemy, że nie jesteśmy w stanie Cię kochać całym sercem, duszą, ba, całym życiem

Ale to, co umiemy, co potrafimy i co chcemy, to przynosimy Ci w szczerzej pokorze, prosząc, byś przyjął nasze nędzne dary chwały dziękczynienia i błogostawienia Twemu Świętemu Imieniu

Przed Twoje oblicze, które na wieki obróciłeś ku nam przez Swego Syna Jezusa Chrystusa przynosimy Twój Kościół Święty, który żyje rozsiany po całej kuli ziemskiej

Ty dobrze wiesz ile razy, i jak Kościół Ci się sprzeniewierzył i wciąż sprzeniewierza Ty najlepiej wiesz czy serce człowieka jest szczerze przed tobą.

A my jednak wierzymy, że Ty, mocą swego Ducha przemieniasz ludzi i także swój lud i czynisz swój Kościół nowym stworzeniem przed swym obliczem.

I tak - w przyczynnej modlitwie - wstawiamy się:

- przede wszystkim za wszystkich kaznodziejów świętej Ewangelii

tu w Europie, w kulturalnych i cywilizowanych krajach, gdzie nie grozi wielkie niebezpieczeństwo,

Ale wstawiamy się głównie za Twoich misjonarzy, za wszystkich wiernych pracowników,

Którzy z narażeniem swego życia przynoszą Dobrą Nowinę o miłości w Jezusie Chrystusie

Ludziom, którzy jeszcze nie słyszeli Twego Słowa

Dziękujemy Ci za wszystkich, którzy wzorem Mojżesza a szczególnie Twego Syna Jezusa Chrystusa

są gotowi poświęcić swoje życie, swoją wolność i czas dla Twego dzieła

Przynosimy przed Twe oblicze wszystkich prezbiterów, starszych zborów, Wszystkich pracowników Kościoła, każdego sługę, który wiernie pełni Twoje dzieło I prosimy, byś im błogostawił i obdarzał ich swymi duchowymi darami,

Dziękujemy, że w swym Kościele masz ludzi, którzy służą ludziom – czy to pielęgniarki, czy lekarze, czy to nauczyciele czy profesorzy, czy to robotnicy, czy rolnicy czy ktokolwiek inny, kto wiernie pełni swoje zadanie przed Twym obliczem -

by w ten sposób służył innym ludziom w miłości i pokoju i tak by był świadkiem Twego wiecznego Królestwa.

Wstawiamy się też za wszystkie Kościoły chrześcijańskie

Nie tylko za ten nasz,

Myślimy o Kościele Ewangelicko-Reformowanym tu, w Polsce

Gdzie nasi dawni ojcowie znaleźli swój dom duchowy, kiedy stracili swoją ojczyznę i swój Kościół

Wstawiamy się za jego zwierzchność, za wszystkie Twe służby.

Prosimy też o Czeskobraterski Kościół Ewangelicki w Czechach i na Morawie, byś go też błogostawił i uczynił mocnym i wiernym sługą swej Ewangelii

Prosimy o siostrzany Kościół Baptystów tu, w Polsce i w Czechach i pozostałe Kościoły

Daj, byśmy żyli w szacunku i miłości braterskiej

Tak, by było widać, że jesteśmy Twymi uczniami i że naśladujemy Jezusa Chrystusa

*Prosimy o wszystkich, którzy pełnią władzę,
o prezydenta tego kraju, rząd, parlament
o przedstawicieli miasta i gminy.*

*Prosimy o tych, którzy przejęli określoną od-
powiedzialność -
by pełnili ją w posłuszeństwie twemu Prawu,
By nie myśleli egoistycznie - tylko sami o sobie
Ale poświęcali się służbie swoim bliźnim, któ-
rzy są im powierzeni.*

Prosimy o przedstawicieli wszystkich narodów

*-
Prosimy Cię, Panie, o miejsca, gdzie płynie
ludzka krew,
Gdzie umierają ludzie - dzieci, dorośli, starcy,
staruszki - bez różnicy*

*Gdzie sami siebie likwidują ludzie napelnieni
fanatyzmem, by tylko zniszczyć jak najwięcej
istnień ludzkich.*

*Prosimy Cię, by Twój Syn, Baranek Boży, ten
Książę Pokoju, zstąpił znów do tego świata ze
swą mocą, by przyniósł pokój wszystkim naro-
dom, by przyniósł radość i błogosławieństwo
wszystkim,
by ta ziemia znów mogła rozkwitnąć
a każdy człowiek, by miał na niej swoje miej-
sce i wszystko, co potrzebne do życia*

*I tak prosimy Cię o całe Twe stworzenie
i prosimy, by przybliżyło się Twoje Królestwo -
bo przecież oczekujemy z całym Kościołem i
wołamy: przyjdź, Panie Jezu!*

Amen...

Są to słowa modlitwy wypowiedzianej przez ks. Pavla Smetanę podczas nabożeństwa w niedzielę 30. marca 2007 roku w Zelowie. będziemy sobie mogli przypomnieć to nabożeństwo w połowie lipca - **w niedzielę 15. lipca o godz. 8.00 w II Programie Polskiego Radia** będzie miała miejsce **retransmisja tego nabożeństwa.**



Lipcowe południe

Las złotem obłany dookoła,
Zastyga w lipcowe południe,
I cisza zalega uśpiona,
Gdy żaden w koronach liść nie
drgnie.
Ptak sennie powieki przymyka,
Słoneczne promienie go grzeją,
Nie ujrysz też w trawie robaka,
Czas zastygł dla niego pod ziemią.
W tej ciszy, gdy staniesz wśród lasu,,
Usłyszysz brzęczenie much w trawie,
Oddychasz, pozbawion hałasu,
Pod kamień zagładasz ciekawie.
W lipcowe południe las milknie,
Gdy z nieba na ziemię żar pada,
W lipcowe południe czas płynie,
Powoli, leniwie – jak lawa,

Maria Bożenna Woźniak

Malý průvodce po velké historii - Kunvald

Kunvald je malebná osada v podhůří Orlických hor a s jejím jménem se vždy objeví ustálené slovní spojení „Kolébka Jednoty bratrské“. Do té kolébky můžeme nahlédnout v obci zachovaném stavení s názvem „**Dům na sboru**“. Jistě vznikal v průběhu let a těch domů bylo několik. Dům na sboru znamenal centrum nové obce, nově se tvořícího společenství. Představoval soustředění mnoha důležitých členů, jako byl správce s rodinou, kantor, škola, modlitebna, místa pro pocestné i kněží. Hledáme onu kolébku a zejména odpověď na otázku: „Jak je možné, že tu, v tom pustém kraji mohla vzniknout nová křesťanská církev, která natrvalo ovlivnila dějiny nejenom Čech, ale celé Evropy?“ Její čas je ohraničen léty 1457–1670, příchodem Otců zakladatelů do Kunvaldu a úmrtím Jana Amose Komenského, jejího posledního biskupa. 200 let nemůže být čas církve, snad nějakého hnutí. Paradoxně nacházíme odpověď v závěti. *Věřím i já Bohu, že po přejití vichřic hněvu, hříchy našimi na hlavy naše uvedeného, vláda věcí tvých k tobě se zase navrátí, ó lide Český! A pro tu naději tebe dědice činím všeho toho, co jsem koli po předcích svých byla zdělila a přes těžké a nesnadné časy přechovala.... Nejprve, lásku k pravdě Boží čisté, kterouž nám před jinými národy prvé službou mistra Jana Husa našeho ukazovati začal Pán, a kterouž on s pomocníkem svým i jinými mnohými věrnými Čechy krví svou zpečetil.... Druhé, poručím tobě horlivou žádost k vyrozumívání vždy plnějšimu a jasnějšimu též pravdy Boží.... A poněvadž Pán náš Písma svatá zpytovati poručil (Jan 5, 39), odkazuji tobě za dědictví knihu Boží, Bibli svatou. (J.A.K. Kšaft umírající matky Jednoty bratrské).*

Ten rok 1670, označující konec Jednoty je ovšem nutno chápat jenom jako literární vymezení úžasné etapy na jejímž začátku je uzel vazby na rozptýlenou tábořskou církev reprezentovanou dílem Chelčického, varujícím před násilím. Odkaz Jednoty i sama Jednota se dále, přes historickou nepřízeň zelenají stejně jako věčný strom života. Naplnil se odkaz J.A. Komenského? Dnes působí obec idylicky venkovským klidem, ale zkuste si sednout to trávy ve stráni nad Domem, přivřete oči a vše je jinak. *Vše tlučením, boucháním, šoustáním, šeptem a křikem je naplněno.* Mezi lety 1457-1458 se sem, do válkou vydrancovaného kraje a vypálených vsí začínají stahovat a stěhovat lidé až Prahy. Proč? Z nouze. Z nouze o spasení. A to stěhování z nouze o spasení se stane dědičným a bude se předávat po mnohá pokolení. Až dr. E. Štěříková tu touhu a nouzi správně pojmenuje a napíše o tom mnoho knih. To nikdo z těch nových lidí neví, netuší. Přišli sem, do zapomenutého kraje, aby nepřekáželi, nezavazeli mocným tím, že chtěli zachovávat Kristův zákon lásky. Byli sem přivedeni synovcem arcibiskupa Jana Rokycany, bratrem Řehořem. Ten pracoval jako správce kláštera Na Slovanech a účastnil se mnoha debat husitských intelektuálů, kteří byli nástupem vlády Jiřího z Poděbrad odstaveni a směli dožívat právě zde. Je tu také Petr Payne, velký anglický teolog, který dokázal husitské ideály artikulovat a stal se významným mluvčím na jednáních s papežskou kurií. Pod vlivem těchto učených mužů došli stoupenci

reformace k rozhodnutí odejít z Prahy. Nic jiného jim také nezbyvalo. Jejich hlas zněl příliš čistě ve sboru falešného politikaření. Směli odejít, dokonce na panství krále Jiřího, aby se vytratil z politické scény, aby se vytratil zcela. Nejenom že se nevytratil, nezmizeli.

Tito bratři a sestry, založili novou pospolitost, snad v dnešním názvosloví spolek, Jednotu bratrskou. Nezakládali církev, ale Jednotu jako součást jedné jediné křesťanské, ekumenické Církve. Řád svého soužití ustanovili a vydali v r. 1464 jako „Spisek starých bratří“. Přísnou mravní kázní se odlišovali od ostatních a byli za to pomlouváni a označováni za kacíře a hned také pronásledováni a perzekvováni. Věznění neunikl ani bratr Řehoř. Ovšem jakkoli název Jednota bratrská zůstává, stává se samostatnou církví na **první synodě 1467 ve Lhotce u Rychnova nad Kněžnou**. Zde radikálně skoncovali s mechanickou poslušností římského biskupského svěcení a z přítomných vybrali 9 důvěryhodných mužů z nichž tři byli zvoleni za kněze a selský syn Matěj z Kunvaldu, bylo mu 25 let, byl losem určen a obdržel přední místo, stal se prvním seniorem, biskupem. Biskupského posvěcení se mu dostalo od Michala Žamberského prostřednictvím valdenského biskupa Martina. Tento počin popudil arcibiskupa Rokycanu tak, že vydal proti Jednotě ostrý list a král Jiří zahájil další pronásledování. Dějiny Jednoty, její působení a odkaz zejména misijní, jsou předmětem nové expozice v **Domě na sboru**. Průvodce vám pustí nové video, popisující exil z východních Čech. V původní expozici byla ovšem vystavena i replika popravčího meče kata Mydláře, popsán nejasný osud tělesných pozůstatků popravených a jak dále posloužilo dřevo z popraviště na Staroměstském náměstí z 21.6. 1621. Po prohlídce se musíte jít podívat do „**Modlivého dolu**“, do rokle, ve které se

scházeli pronásledováni bratři ke svým bohoslužbám. I zde kvete **Rosa gallica**, růže exulantů, které vypučely ze slz, aby vydaly svědectví o víře, lásce i naději. Kousek dál je dnes již téměř zarostlá tůň Jordán. Než vstoupíte do Domu na sboru, podívá se na vás **socha Jana Amose Komenského**. Je tu od roku 1910, je z pískovce od sochaře O. Fiedlera, podle návrhu Josefa Strachovského (vytvořil mimo jiné sochu K.H. Borovského v Borové). Nápis na podstavci: „Jan Amos Komenský (1592–1670) první pověděl, že učití se mají všichni všemu jazykem mateřským. Školu povznesl na dílnu lidskosti. Didaktikou ukázal, jak rozsvěcovati světlo rozumu.“ Letos se na soše prováděly restaurátorské práce a lešení kolem umožnilo dostat se až na „úroveň“ učitele národů. Toho využil i Jan Amos Jelínek, také pedagog a také potomek exulantů, aby si s „kolegou“ pohovořil v nejtěsnější blízkosti. Je to na fotografii. I autor tohoto povídání je na fotografii s J.A.K. až v Americe. To když tu vandroval jako studentík a přijel sem autobus „Moravských bratří“ z Ameriky, aby také nakoukli do kolébky své církve. Nedaleko parkoviště je rozlehlá budova statku, dnes také penziónu, na místě 27 bývalé **bratrské kovárny**, odkud pocházel Matěj z Kunvaldu. Toto místo nyní označuje socha sv. Jana Nepomuckého se schodištěm a krásnými mohutným vzrostlými lipami.

Nesmíte minout **Bratrskou lípu**, je na opačném konci obce. Podle pověsti vyrostla ze tří polosuchých prutů, symbolizujících víru, naději a lásku, které zasadili loučící se Bratři při odchodu do exilu v r. 1547. Byli vypovězeni z rozhodnutí krále Ferdinanda I., když mu byla odmítnuta vojenská pomoc proti německým luteránům. Památná místa navštívil v roce 1889 spolu s prof. Albertem, básníkem

Jaroslavem Vrchlickým i budoucí prezident T.G. Masaryk. Než opustíme tento kraj, zastavíme se ještě v **Klášteřci nad Orlicí**. Název obce pochází podle kláštera, který zde byl založen mezi lety 1256–1279. Jednalo se o malý klášter, pevnostního typu, který poskytoval útulek poutníkům na tehdejší hlavní komunikaci, z východních Čech kolem věkovitých **památných líp – Vejdovy v Pastvinách** (tam se také musíte podívat), směrem na Lanškroun, navazující na Zemskou stezku a na druhou stranu do Klodzka. Cyriáci, zakladatelé a původní obyvatel kláštera, byli mnišským řádem s úzkými vazbami na Řád německých rytířů – křižáků. Protože společně se slezskými knížaty bojovali proti husitům, byly jejich kláštery pobořeny. Zachoval se kostel, patří mezi státem chráněné památky a při restaurování byly na venkovních zdech objeveny namalované záhadné postavy, se kterými si kunsthistorikové ani záhadologové nevědí rady. Připomínají kosmonauty ve skafandru. Také se traduje, že je to úplně nejstarší kostel v Čechách a že byl založen už v 5. stol. n.l. a to křesťany, kteří v legiích Římanů táhli z tehdejší Panonie na germánské kmeny. Dále už doporučuji pěší túru proti proudu Orlice až k Zemské bráně, projdete se pašeráckou stezkou přes Pašeráckou lávku až k Zemské bráně. Půjdete kolem několika bunkrů pohraničního pevnostního systému, pokud šplháte po stromech, můžete nakouknout do sluje loupežníka Ondříčka, Jánošíka Orlických hor, přes mýtinu, kde stával lovecký zámeček se zbytky arboreta a rybníčků. Zastavte se až v osadě Čihák. Ten název je odvozen od číhati na kupce, kteří v těchto místech – Zemst brány-přecházeli hranice a nechtěli platit clo.

Jste-li už v tomto kraji, navštivte také **Bratrskou borovici**. Je to památný strom, spíše už jenom torzo kdysi mohutného stromu, připomínající první synodu a faktický vznik

církve Jednoty bratrské. Naše sdružení Exulant chce vedle torza staré borovice vysadit borovici novou (*zrobiliśmy to podczas wyjazdu z „Zelowskimi Dzwonkami“ 16.06.2007. przyp. red.*). Místo je nejlépe přístupné ze silnice Rychnov nad Kněžnou směrem na Častolovice. U silnice je poutač. V Častolovicích zámek s paní hraběnkou, která o něj, oboru i park velice pečuje. Ovšem branka do zahrad se zavírá se soumrakem.

Josef Čáp

Za: **INFORMAČNÍ VĚSTNÍK č. 21 (1/2006)** občanského sdružení **EXULANT**

* * *

Niedziela Trójcy Świętej

Kazanie

Joba 42, 1-2

ks. J. Wiera Jelinek

II Kor 13,13: *Łaska Pana naszego, miłość Boga Ojca i społeczność Ducha Świętego niech będą z nami wszystkimi. Amen.* – niemal co tydzień słyszymy tę formułę liturgiczną – najprostsze wyznanie wiary w Trójjedynego Boga, z którego wyrasta chrześcijańskie Credo. Jego najwłaściwszą podstawą jest pokorna modlitwa, doświadczenie nabożeństwa, oddane i wierne wzywianie Boga. Tu, w spotkaniu z Bogiem łapiemy coś z tajemnicy Jego Istoty. Ta formuła to nie wymysł, jest ona odbiciem spotkania z nieodgadnioną tajemnicą Trójjedynego Boga. Jeśli zejdziemy stąd choćby na krok, ockniemy się na bezdrożach. Jeśli będziemy poddawać w wątpliwość którąkolwiek z Osób Trójjedynego Boga, ockniemy się poza wiarą chrześcijańską.

Bo weźmy pod uwagę, że wierzyć w Boga o Ojca bez Jezusa Chrystusa znaczy widzieć w Nim tylko niezaangażowanego Sędziego i groźnego realizatora przeznaczenia ziemi i ludzi. A w tym momencie mamy problem z tym - jak to jest z cierpieniem na świecie. Jak się mamy odnosić do tego, że Bóg wszystkim

rządzi? Na takie pytanie nie mamy odpowiedzi bez Jezusa i Ducha Świętego (a my wrócimy do niego za chwilę).

A dalej - jeśli Jezus nie jest Synem Bożym, to jest tylko jednym ze wspaniałych nauczycieli i super przykładem, który myślał, że człowiek jest w gruncie rzeczy dobry i sam da sobie radę ze złem. Ale ze zgrozą dzień po dniu musimy konstatować, że w każdym człowieku jest coś demonicznego, ta irracjonalna skłonność do złego, która jest ponad nasze siły. I nic innego nam nie pomoże jak tylko Jezus jako Syn Boży - pełen *exousia* (mocy i władzy), który wygania demony.

A jeśli dla kogoś liczy się dziś już tylko Duch Święty, bez wcielonego, historycznego Jezusa, ten popadnie w fantazję i fikcję, w których miejsce znajdzie wszystko, co tylko dostarcza entuzjazmu i doznań duchowych. Wówczas Duch Boży, Który tożsamy jest z Bogiem Ojcem i Synem, w tragiczny w skutkach sposób wymienia-ny jest na każdą możliwą w tym świecie duchowość. A wówczas miejsce, które przysługuje wyłącznie Bogu uzurpuje sobie nasze człowieczeństwo, przystrojone w szatę szlachetności lub czułości i rozrzewnienia...

A jednak to jest Bóg Trójjedyny – który nas stworzył, obdarza nas codziennie nowym dniem życia, zstąpił na tę ziemię i, nędzę naszą wzięwszy na siebie, utorował nam drogę do tego życia, które od początku dla nas zaplanował. I On to jest w nas – dotyka nas Swym Słowem, budzi sumienie, pracuje nad naszym sercem.

Gdyby On czymkolwiek z tej Trójcy nie był, potrzebowałibyśmy kolejnych bóstw, albo tzw. świętych (półbogów...). Ale ten Trójjedyny – nad nami, przed nami i w nas, który jest Jedyny, i nie ma innego!

Przed chwilą jednak zasygnalizowaliśmy pewien

problem - jak to jest z cierpieniem na świecie skoro ten Trojjedyny Bóg wszystkim rządzi?

Zagadnienie to wyjaśnia jeden z głównych dogmatów, jakim jest wszechmoc Boga - dogmat, który uznają zarówno Żydzi, chrześcijanie i muzułmanie. Tylko że dzisiaj stawia się nad nim wielki znak zapytania – także wśród chrześcijan... Mówi się: „gdyby Bóg istniał, nie mógłby spokojnie patrzeć na to, co się dzieje, nie dopuściłby do tego, czy owego...”. Albo trochę delikatniej: „Bóg istnieje, ale wszystko wskazuje na to, że nie jest wszechmogący. A Pismo Święte patrzy na to niejako z innej strony.

Pierwsza wzmianka o Bożej wszechmocy jest w Gn 17,1, gdzie Pan mówi do Abrahama: „Jam jest Bóg wszechmogący” – w brzmieniu hebr. *El Szaddaj*. Później pojawia się znów w opisie wydarzeń w Egipcie za czasów Mojżesza (Ex 6,1-8) i u Bileama - nieizraelity (Nu 24,4.16). Najczęściej jednak występuje w księdze Joba (31 razy). U proroków i w psalmach występuje bardzo rzadko (Jr 31,9; Iz 43,6 i in.), by wrócić w NT – w księdze Objawienia, gdzie trzeba czytelnika upewnić, że Bóg da sobie radę z szerzącym się na około złem.

Problem w tym, że polskie wyrażenie „wszechmogący” nie jest przekładem dokładnym. Grecka wersja ST (LXX) i NT używa wyrazu *pantokrator* – „wszechwładca”. To jest zgodne z wersją pierwotną. Dlaczego? Ponieważ nie chodziło o Boga, Który wszystko może, i jest w stanie wszystko zrobić, ale o tego, który wszystkim rządzi i nie ma niczego, co wymknęło by się spod Jego kontroli. W określeniu tym mieści się również to, że ten Wszechwładca pokona wszystkich Swych przeciwników, każdego, kto Mu się sprzeciwia, każdego, kto kwestionuje Jego Osobę lub wolę - choćby miało do tego ostatecznego zwycięstwa dojść dopiero podczas ostatecznego i ostatecznego boju.

To problematyczne przesunięcie znaczenia z: „wszystko ma pod kontrolą” na „wszystko może” spowodowało, że podczas przekładu na łacinę (Wulgata) użyto wyrazu *omnipotens* – czyli wszechmogący. I co z tego wyszło? Ano to, że z Boga, **Który rządzi wszystkim i wszystko pokona**, wyszedł Bóg, Który może sobie na wszystko pozwolić. A ta wymiana znaczenia okazała się bardzo zwodnicza i prowadząca do herezji. Z Boga, Który ma wszystko pod kontrolą i wszystko (w sensie końca dziejów) zwycięży, pokona, naprawi to, co złe, co się Mu tu wyrwało z ręki, i co Mu się – zgodnie z naszą krótkowzroczną optyką – jakby nadal z rąk wymyka, powstał zupełnie inny bóg.

Pierwotnie chodziło o to, że nie musimy się o to, by nic się nie bać, ponieważ Bóg-Wszechwładca nieustannie ma wszystko pod kontrolą. Ale poprzez maleńkie przesunięcie akcentu, z nosiciela tytułu „Wszechwładca” stał się jakiś „Wszech-swawolnik” „Wszech-warchoł”, który może sobie na wszystko pozwolić.

Słowa Jb 42, 2 dosłownie, choć chropowato, powinny brzmieć: *poznałem, że potrafisz wszystko* (hebr. **pokonasz**) *i że nie da się za- bronić (powstrzymać) żadnego od Ciebie pochodzącego zamiaru (planu, przedsięwzięcia).*

Słowo *poznałem* jest pierwotną formułą wyznania. Job wyznaje suwerenność Pana.

Słowo *potrafisz wszystko* w znaczeniu *pokonasz* potwierdza, że Pan Bóg da sobie radę ze wszystkim, że nikt nie jest w stanie przeforsować swoich planów wbrew Niemu.

Natomiast plany, a więc i cel i efekt tej walki z buntownikami, są w pewnych rękach Bożych i, żeby nie wiem co, nie wymkną Mu się spod kontroli.

Widzimy, że nie ma tu żadnej spekulacji. To nie jest abstrakcyjna idea wiecznej mocy Bożej. To jest słowo o działaniach, które Bóg już prowadzi ze swoimi przeciwnikami. (Ale jeśli tę myśl wyjmemy z jej kontekstu eschatologicznego boju u końca wieków, to nie zrozumiemy tego jak należy – pogubimy się w teoretyzowaniu!)

Innymi słowy to ujmując: Boża moc nie kończy się także tam, gdzie nasza ludzka siła zawodzi i niczego już nie jesteśmy w stanie dokonać. Pod Bożą kontrolą jest i śmierć i życie. A koniec Bożej mocy nie następuje wraz z naszą śmiercią.

Ale wróćmy do naszego pytania z początku: **czy Bóg może wszystko?**

I jeśli tak, to czy w związku z tym niesie za wszystko odpowiedzialność?

Teolodzy już dawno temu niebezpiecznie igrali sobie z tak postawionym pytaniem. I wymyślali co im tylko do głowy przyszło... Np.: *jeśli Bóg jest wszechmogący, to czy może stworzyć tak wielki kamień, którego by nie unióś?* Albo (faktycznie szatańska myśl): *czy Bóg może popełnić samobójstwo?* Albo: *jeśli istnieje coś, czego Bóg nie może, to nie jest wszechmocny...* Kto ma bystry wzrok swoich duchowych oczu, ten wie kto tu co szepce, jest świadom, że z budki suflera z takimi podszeptami wyskakuje sam diabeł...

Odpowiedź na te pytania jest prosta: Bóg może wszystko, co tylko zechce. A czego chce? Chce dobra. Chce dobra, które może wytworzyć dobro także z tego, co nam się złe wydaje. Przykład: potępiającą i męczeńską śmierć swego Syna, to najstraszniejsze wydarzenie w dziejach ludzkości, nam wszystkim, Jego

oprawcom i współwinowajcom – obraca ku dobremu, ze zbawieniem włącznie. To jest najbardziej poglądowy przykład tego dobra.

Jak to wszystko rozumieć?

1. Bożych możliwości nie można badać niezależnie od Bożej woli. **A co o niej wiemy?** Tyle, że jest dobra. Boże możliwości i Boża wola są tożsame, czyli Bóg może wszystko, co chce. Ale jeśli Boża wola jest dobra, to Bóg nie mógł zła - ot tak - chcieć. To było inaczej.

2. **Czego więc właściwie chciał i czego chce?** Wiecie czego? Miłości. A miłość jest przeciwieństwem wszelkiego przymusu i traktowania jak przedmiot. Bóg nie chciał stworzyć marionetek poruszanych za pomocą sznurka, dlatego z miłości dał swemu stworzeniu wolność. Nawet większą miarę wolności, niż byśmy sami chcieli (i niż to nam odpowiada).

3. Wiemy zaś ze swojej strony, że wolność sama w sobie zawiera możliwość powiedzenia „nie”. A tego my, ludzie, nauczyliśmy się doskonale. **Jak Bóg mógł do tego dopuścić?** - Ponieważ od początku wiedział, że całe to zło może obrócić w dobro. 4. Ludzie czynią Boga odpowiedzialnym za to, co zrobili sami: albo przez pomyłkę, albo po to, by się usprawiedliwić. Ale jest napisane, że ziemię Bóg dał synom ludzkim (Psalm 115,16).

To my ją sobie urządziliśmy po swojemu tak, że jest jaka jest. Za wojny, eksterminację narodów i tym podobne rzeczy odpowiedzialni są sami ludzie. Z niektórymi kataklizmami przyrodniczymi, jak dotąd, nie zawsze jest jasne, na ile są wynikiem naszej samowoli. Ale to, że ostatnio przybywa w Europie powodzi z pewnością jest skutkiem

także gospodarki wodnej (wyrównywania koryt rzecznych) oraz zaasfaltowania ziemi. Wszystkiego jeszcze nie wiemy, ale tym lepiej by było, gdybyśmy dzisiejsze korzystanie z dóbr ziemi regulowali potrzebami przyszłości. A o tym większość ludzi nawet słyszeć nie chce.

Wracam do pytania: **dla czego Bóg dał nam wolność, skoro z pewnością wiedział, że ją źle wykorzystamy?** Ponieważ chciał miłości, a nie ma miłości bez wolności. Wolność jest pierwszym darem miłości. Jeśli kogoś zniewalamy – to go nie kochamy, ale traktujemy jak przedmiot.

Ale - **skoro Bóg dopuścił, byśmy to tak popsuli, czy mimo to może jeszcze w tym wszystkim być?** Może może... Ale nie chce. Dlatego w Chrystusie wziął na siebie wszystko: brzemień wolności i brzemień grzechu, niósł je, uniósł i doniósł aż na krzyż. Dlatego Bóg z pewnością stale działa w świecie, ale „widzialny” jest tylko w Chrystusie, Który jest Jego słowem miłości do całego stworzenia. I ujawnia się w tych, którzy przyłączyli się do Chrystusa i stali się Jego członkami, w tych, którzy są „w Chrystusie”.

Co więc mają robić teraz ludzie, którzy dołączyli do Chrystusa? Co jest naszym głównym zadaniem?

Dostaliśmy wezwanie, przyniesiono nam awizo, że mamy świadczyć na procesie, który świat wciąż toczy przeciw Trójjedynemu Bogu, podczas którego oskarża Boga mówiąc, że „skoro jest wszechmogący, to On sam jest winien, że to całe zło istnieje. Że to jest zły Bóg i dlatego trzeba Go zdetronizować i wyrzucić...”.

Bóg potrzebuje nas tu i teraz jako świadków,

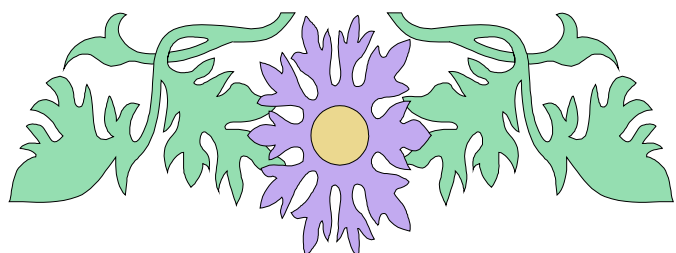
którzy będą życiem i słowem zaświadczać, że **jest inaczej**. Że sami jesteśmy winni. I że Bóg w Chrystusie wziął wszystko na siebie. Ludzie tego nie wiedzą i nie widzą, a jeśli widzą - to z całej siły wciąż temu zaprzeczają i usuwają Boga z należnego Mu miejsca.

A to naprawdę my sami, w swojej niemądrej swawoli uwolniliśmy lawinę zła a ta teraz, po prostu się na nas wali - logiczne. I zniszczyłaby nas doszczętnie, gdyby nie przyszedł Ten, Kto ją zatrzymał własnym ciałem i za cenę własnego życia. Ta lawina zła rozbiła się o Niego, ponieważ w Nim była zgromadzona cała Boża miłość, czyli zarazem cała Boża moc, a więc wszechwładza, albo – powtarzam, że nieprecyzyjnie – wszechmoc.

I tak w Chrystusie odbija się sedno tej Bożej „wszechmocy”. Jest to moc miłości i ofiary Chrystusa. Bóg w Swej mocy tworzy dobro także ze zła, a to właśnie dzięki mocy ofiary (Iz 45,7; Rzym 8,28). Dla nas zło i śmierć zdają się być nieodwracalne. Ale Bóg może i chce i to zło obrócić nam ku dobremu.

O jednym jednak pamiętajmy - właściwie i w pełni zrozumieć to możemy tylko z perspektywy czasów ostatecznych i wieczności. I jeśli ta perspektywa została nam darowana przez Ducha Świętego, to już nas nic nie oddzieli od miłości Chrystusa i od wiecznego Bożego miłosierdzia.

Amen



Wakacje

Na wakacje się wybrałem
W Polskę śmiało pojechałem
Przemierzyłem kawał drogi
W końcu cisza, spokój błogi.
Las nieduży, łąki, krzaki
Woda czysta, ja i ptaki.

Namiot duży postawiłem,
Flagę na nim zawiesiłem.
Hamak wisi już na drzewie,
Jestem jakby w siódmym niebie.

Dzień przeleciał, słońce zaszło,
Coś mi bardzo w gardle zaschło
Czarne chmury się zebrały,
Ptaki śpiewać też przestały.

W końcu z nieba jak lunęło.
Do namiotu się ukryłem,
A latarkę gdzieś zgubiłem.

Deszcz zacina, ryczy burza,
Namiot w wodzie się zanurza.

Uwolniłem się z namiotu
Podrapany, mokry z potu.
Uciekałem z całej siły
Jakieś zjawy mnie goniły

Może kiedyś się odważę,
Zwiedzę jakąś morską plażę.

Bohdan Wnuk

Napisali do nas

Mam na imię Agnieszka.

Przez ostatnie dziesięć miesięcy byłam wolontariuszką w parafii anglikańskiej w Manchesterze. Chciałabym się bardzo podzielić swoimi wrażeniami.

Pierwsze chwile spędzone wraz ze zbozem kościoła anglikańskiego wywarły na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Już pierwszego dnia czułam się tam mile widziana. Czasem nie wiedziałam dlaczego są tacy mili, czy czegoś ode mnie chcą?

Jednak z perspektywy czasu muszę przyznać, że oni już tacy są. Ciepłi, mili, otwarci na nowe osoby. Świadczyć o tym może także to, iż zbor ten cztery lata temu posiadał zaledwie 3 osoby. Dziś możemy doliczyć się już około 40 osób wraz z dziećmi. Niesamowite, prawda?

Co sprawia że ten zbor tak rośnie? Wiele osób powie, że zawdzięczają to Pani pastor, która przejęła parafię właśnie cztery lata temu i do dziś dnia intensywnie pracuje. Jednak większość pracy i wkładu miał też sam zbor - osoby, które są czynnie zaangażowane w życie zboru, nie tylko w niedzielne poranki. Pamiętam jak uderzyła mnie ta aktywność - czy to przy czytaniu tekstów biblijnych, w modlitwach, jak również zaangażowaniu w życie społeczne zboru, w pracę z dziećmi.

Prócz niedzielnego nabożeństwa zbor spotyka się w każdy wtorek na cichym nabożeństwie, bez pieśni, gdzie w ciszy i zastanowieniu wszyscy przystępują do Wieczerzy Pańskiej. Atmosfera

jest wspaniała, kiedy pogrążeni w ciszy ludzie gromadzą się przed Stołem Pańskim.

Nie brakuje również śmiechu, radości, która wypełnia mury kościoła - czy to na poniedziałkowych lekcjach tańca, czy comiesięcznych wieczorkach o różnorodnej tematyce (od Bingo po tańce afrykańskie). Zapytacie, czy to wszystko ma miejsce w kościele, w budynku kościoła? Tak, otóż w latach 70-tych w tylnej części kościoła wybudowano pomieszczenie, ponieważ zbor nie wykorzystywał w pełni całej przestrzeni jaką ten kościół oferuje. Dziś w wybudowanej części mają miejsce wyżej wymienione aktywności. W ten sposób kościół ma szansę pokrycia większości kosztów.

Mój czas, jako wolontariuszki w tym zborze dobiega końca. Przez ten czas czułam się jak wnuczka, córka, siostra, a czasem nawet jak mama dla tych najmłodszych (jeden z moich podopiecznych - Joshua - ma zaledwie 6 tygodni...). Nadszedł czas, aby się pożegnać, lecz pomimo wielu różnic (teologicznych i doktrynalnych) zbor ten będzie mi bardzo bliski.

Agnieszka Wawrow



Wieczór Jubileuszy, Żelów, 24. marca 2007
roku, Ks. Pavel Smetana

Jednota braterska

– *Unitas Fratrum* –

Jej powstanie i zmagania do czasów Reformacji światowej

Wstęp

W tym roku wspominamy 550. rocznicę założenia Jednoty braterskiej, wyjątkowego kwiecica, które rozkwitło w bagnistym środowisku średniowiecznego Kościoła rzymskokatolickiego. Ale czy nie jest to jednak praca zbyteczna - zajmowanie się dzisiaj, w świecie modernistycznym, który żyje zupełnie innymi ideami, odległymi dziejami małego Kościoła Ewangelickiego? Czy walka Jednoty Braterskiej może nam wskazać drogę z Labiryntu świata współczesności, którego jesteśmy dziś częścią?

Nasi ewangeliccy przodkowie przed 80 laty przy powstaniu Republiki Czechosłowackiej zjednoczyli się w jeden Kościół ewangelicki na bazie dwóch wyznań reformacyjnych: Wyznania Braterskiego wydanego przez J. A. Komeńskiego z r. 1662 i Czeskiego Wyznania z r. 1575. To, że Czeskobraterski Kościół [Ewangelicki w Czechach] zaraz na początku swego istnienia przyznał się do dziedzictwa Czeskiej Reformacji a przede wszystkim do dziedzictwa Jednoty Braterskiej, które wyrosło z ciężkiej walki o prawdę Chrystusową, przypadkiem oczywiście nie było.

J. A. Komeński, ostatni biskup starej¹ Jednoty, pisze we wstępie do Konfesji Braterskiej, którą wydał w r. 1662: „*dlugo nie wiedziałem, jaka piękna pochwała udzielona była temu wyznaniu wiary naszych przodków przez wielkich mężów: Lutra, Melanchtona, Bucera, Vergeria i innych.*

Ale teraz otworzyły mi się oczy i serdecznie chwale Boga za tę drogocenną, naszym ojcom daną i potem nam, ich synom, zachowaną perłę. Pochwali ją także każdy pobożny, kto w należyty sposób będzie bacznie obserwował, po tyluż sporach, w cichym powiewie poruszającego się, i tylko pokój i prawdę do zbawienia uprawiającego tu Ducha ... Ja, to wyznanie ojców naszych, tym chętniej - w zmartwieniach swych i już się do odejścia stąd przygotowując - daję, abym potwierdził wydawane przez siebie świadectwo, będąc u końca swego żywota, że w żadnej religii pod niebem nie znajdując niczego lepszego - co śmiercią swą pieczętuję - ponad to, iż wierzę, że zbawiony będę ja, jak i moi ojcowie, przez łaskę Pana Jezusa.”

Z taką oto ogromną wdzięcznością Komeński przyjął Konfesję Braterską, która była wynikiem zmagania i życia Jednoty Braterskiej. Dlatego i my możemy żywić nadzieję, że nasze wspólne przemyślenia o Jednocie Braterskiej nie będą daremne. Że powrót do duchowych korzeni Czeskiej Reformacji stanie się jednym z istotnych impulsów do odnowy naszego Kościoła.

1. Duchowe i kulturowe środowisko późnego Średniowiecza w Czechach

Prof. R. Řičan w swojej książce: „**Od úsvitu reformace k dnešku**“ pisze: „*Jest to zawsze wielka rzecz jeśli prawda Chrystusowa skupi na sobie uwagę jednostki, lub grupy ludzi. Ale jeśli po jej stronie stanie cały naród, albo przynajmniej duża jego część, to mamy do czynienia z objawem szczególnej łaski Tego, który panuje nad ludzkimi sercami. Ci wierni, bez wątpienia, tworzą potem trzon, kościec narodu i jeszcze odległych potomków wzywają do naśladowania temu, czemu sami byli wierni. Takim darem Bożym oraz zobowiązaniem dla przyszłości stało się to, że naród czeski w swej przeważającej większości stanął po stronie Mistrza Jan Husa”* (s. 32).

Kaznodziejska **służba Husa w kaplicy Betlejemskiej** i późniejsza, kiedy musiał opuścić Pragę, jego **kazania na prowincji** i jego duchowe listy pozostawiły głęboki ślad nie tylko na elicie narodu, ale i pośród ludu w miasteczkach i wsiach, ludu, który w swej większości rozumiał o co chodził Husowi w jego walce o odnowę Kościoła i o czystość Ewangelii Chrystusa. Tuż po wyruszeniu Mistrza Jana Husa w drogę do Konstancji, zaczęto, pod wpływem impulsu ze strony Jakuba ze Stříbra - przyjaciela i współpracownika Husa – udzielać sakramentu Wieczerzy Pańskiej pod obiema postaciami. To znaczy, że chleb i kielich z winem przyjmowali także świeccy. Po raz pierwszy miało to miejsce w Kościele U sv. Martina ve zdi (który znajduje się pod opieką naszego Kościoła). Mistrz Jan Hus pisemnie pochwalił to przedsięwzięcie M. Jakubka, mimo, że świadom był tego, iż wśród delegatów **soboru w Konstancji** szkodzi tym samemu sobie. Przyjmowanie sakramentu Wieczerzy Pańskiej pod dwiema postaciami szybko się rozszerzyło wśród czeskich chrześcijan, którzy pragnęli naprawy zeświecczonego Kościoła średnio-wiecznego. Stanowiło to jednak głęboką ingerencję w struktury ówczesnego Kościoła, ponieważ niwelowało ogromną przepaść, jaka istniała między wyświęconymi kapłanami a ludem Bożym. Również dzisiejszemu chrześcijaninowi husycki kielich przypomina wspólnotę ludu Chrystusa, w której nie ma podziału na biednych i bogatych, na duchowieństwo i laikat, gdzie i ten najbiedniejszy jest przyjmowany po bratersku i ma udział w darach Chrystusowych. Współcześnie, te **zmagania o kielich** przypominają nam, że do pełnego chrześcijaństwa należy nie tylko biblijne kazanie, ale także uczestnictwo w sakramentach Chrystusa.

Kielich stał się ważnym symbolem Reformacji Czeskiej, która za decydujący i jedyny autorytet przyjęła Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, Tego, z Którym Kościół spotyka się w Pismach Nowego Testamentu. Z uwagi na takie podejście do kielicha husyci nazywali się także **kalikstynami**, albo **utrawkwistami** – co pochodzi od formy udzielania sakramentu Wieczerzy Pańskiej **pod obiema** postaciami. **Powszechnie** zwolenników Husa zaczęto nazywać **Husytami**.

Po męczeńskiej śmierci Mistrza Jana Husa i jego przyjaciela Hieronima Praskiego¹, wierni chrześcijanie w Czechach zostali wystawieni na straszne doświadczenia. Wydarzenia w Czechach potoczyły się szybko. Czeska szlachta w roku 1417 posłała na sobór w Konstancji list protestacyjny przeciw niesprawiedliwemu odsądzeniu soborowych męczenników. Protest ten został jednak stanowczo przez sobór odrzucony. Czesi mieli być zmuszeni do bezwarunkowego posłuszeństwa, nawet przy użyciu przemocy. Surowe stanowisko soboru sterroryzowało nie tylko profesorów uniwersytetu, mieszczan i wielu przedstawicieli szlachty, ale i ciężko chorego króla Wacława IV. Ale w tej chwili, procesem Husa i jego reformującymi Kościół postulatami, zainteresowały się szerokie warstwy narodu. Po śmierci króla Wacława (1419) czeski tron odziedziczył jego brat, węgierski król i cesarz Zygmund, który postanowił całkowicie zdeptać religijną rewolucję w Czechach. Jego zwolennicy zaczęli za jego namową prześladować Husytów (wzięci do niewoli kouřimští księża, zwolennicy Kielicha, byli wtrąceni do wyrobisk górniczych Kutnej Hory itd.).

Husyci stanęli przed najcięższym pytaniem – czy powinni zbrojnie przeciwstawić się

niesprawiedliwej władzy duchowej i świeckiej, tj. **królowi Zygmuntowi** (utożsamianemu z bestią z księgi Objawienia). Czyż prześladowanie wiernych nie jest zapowiedzią proklamowanych przez Chrystusa dni ostatecznych i powtórnego przyjścia Chrystusa na tę ziemię, podczas którego będzie sądzić żywych i umarłych?

Szałę przeważały bezwzględna przemoc z jednej strony i zapewnienie profesorów uniwersyteckich, że bronienie prawdy Chrystusa mieczem jest obowiązkiem prawdziwych chrześcijan z drugiej strony. Husyci zdecydowali się walczyć. Niezwyčajnym wodzem został **Jan Žižka z Trocnova**. Po stronie obrony prawdy Chrystusowej stanęła Praga oraz inne ważne miasta. Ośrodkiem stanowczych, zdecydowanych bojowników stało się miasto **Tabor** założone w r. 1420.

Tak rozpoczęła się okrutna, wiele lat trwająca wojna religijna. Papież wraz z cesarzem organizował **krucjaty krzyżowe**, podczas których większość europejskich krajów stanęła przeciw hereetyckim Czechom (*Krucjat tych było łącznie 12, przyp. red.*)

Husyci wyszli jednak z wojen za ideały religijne zwycięsko. Pod wodzą Žižky wyzwolono, oblężoną przez Zygmunta w r. 1420 Pragę. Podczas kolejnej wyprawy wojennej do Czech został pokonany Zygmunt. Po śmierci Zygmunta dowódcą wojsk husyckich został Prokop Holý-Wielki, który zdobywał zwycięstwo nad wojskiem krzyżowców w bitwach pod Ústí nad L. (1426), pod Tachovem (1427) i pod Domažlicami (1431). Wojsko husyckie przedsięwzięło kilka „spaniłých jízd“ - wypraw także do sąsiednich krajów (Niemcy, Śląsk, Łużyce i inne). Husyci wykorzystywali te wyprawy do szerzenia idei reformacyjnych i do usprawiedliwiania swojej walki...

(Współczesny polski pisarz Andrzej Sapkowski stworzył słynną trylogię na kanwie losów wczesnych husytów (*Narrenturm, Boży bojownicy, Lux perpetua; przyp. red.*).

Zwycięstwo Husytów zmusiło sobór w Bazylei (1431), by zaczęto z nimi dyskutować. Husycki ruch religijny przyjął program odnowy Kościoła, wyartykułowany w tzw. **czterech artykułach praskich**, w których chodziło o: swobodne zwiastowanie Słowa Bożego, udzielanie świętej Wieczerzy Pańskiej wiernym chrześcijanom, zgodnie z ustanowieniem Pana Jezusa Chrystusa, pod obiema postaciami, odebranie majątku i cywilnego panowania duchownym i dostojnikom kościelnym oraz karanie grzechów śmiertelnych wszystkich stanów, z klerem łącznie.

Posłowie, których sobór wysłał do Czech, by uzgodnili warunki pokoju religijnego, jako nadrzędną normę debaty - pod naciskiem Husytów - przyjęli świadectwo Pisma. Normy te były przyjęte w tzw. **Soudci chebském** (1432). Był to wielki sukces, ponieważ obie strony zobowiązały się do tego, że najwyższym autorytetem w trakcie rozmów będzie Pismo Święte, praktyka pierwotnego Kościoła i dogmaty przyjęte podczas pierwszych soborów. Husytów w Bazylei reprezentowali Mistrz Jan Rokycana, Mikuláš z Pelhřimova, Prokop Holý, Petr Payne i inni. Sobór, ze względu na militarne zwycięstwo husytów, zmuszony był uchwalić program reform.

I wtedy ujawnił się brak jedności w Czeskiej Reformacji: Prażanie i przedstawiciele wysokiej szachty za wszelką cenę zabiegali o pojednanie z Rzymem. Tworzyli oni umiarkowane skrzydło Czeskiej Reformacji. Mistrzom uniwersyteckim i mieszczaom praskim zależało wyłącznie na przyjęciu czterech artykułów praskich a w przeciwieństwie do nich taboryci, którzy w posłuszeństwie Pismu poszli najdalej, odrzucili wszelki kompromis. Cdn.

Przekład J. Wiera Jelinek

...POD DWOMA STARYMI DRZE- WAMI...!

(KU PAMIĘCI JANINY GRYGER)

...Znamy się już bardzo długo...

Tak długo jak długo przyjeżdżam do Zelowa... To jest 26 lat...

Ona i jej Aleksander mieli troje dzieci na wychowaniu: Aleksandra, Czenię i Edmunda... I to w tak trudnych czasach... Które właściwie zawsze znała. Obok bycia dzieckiem Boga była również dzieckiem wojny... Urodziła się 6. stycznia 1905 roku... w roku wojny rosyjsko-japońskiej, która niosła ze sobą również dla Polski duże konsekwencje. Następnie wybuchła pierwsza wojna światowa (1914 – 1918) Potem nadszedł ciężki czas kryzysu, który wpędził cały świat a więc i środkową Europę do ekonomicznej i społecznej dziury... Że czas ten miał się rozrosnąć do powstania Hitlera, co w konsekwencji dało drugą wojnę światową (1939-1945) tego nikt nie podejrzewał. Również wtedy pojawiające się różne przemiany u mieszkańców a więc i u rodziny Gryger były ogromne. Dużo cierpienia, trudu i zmartwień to był los wielu, więc również Janiny i jej rodziny.

Ona i jej Aleksander wspólnie wybudowali dom przy ulicy Poznańskiej nr 56...

W latach 80 również do nich dostarczyliśmy paczki w związku z naszymi znanymi transportami z pomocą.

I zawsze nas przeproszała, ponieważ zawsze uważała, iż nie wygląda zbyt elegancko aby móc nas gościć... ponieważ zawsze pojawialiśmy się bez zapowiedzenia, znienacka...

8. marca 1987 r. zmarł jej mąż Aleksander a

ona musiała dalej radzić sobie wraz z rodziną z trudnościami dnia codziennego... Janina się ugięła... ale nie złamała...

Edmund, najmłodszy syn, zamieszkał wraz z żoną Alicją w domu rodzinnym... gdzie później dobudował dla siebie apartament... a to ku radości Janiny...

Kiedy się starzała i jej świat się zmniejszał, Edmund mógł jednym okiem czuwać i doglądać... Ale czas szybko umyka... i jej świat osiągnął wielkość domu i podwórka... gdzie widzieliśmy jak codziennie przywoływała do siebie swoje kurki i karmiła je resztkami dziennego jedzenia. Opalona przez wiatr i pogodę zawsze była zdrowa... Odpoczywała codziennie pod orzeszynami, które sama kiedyś posadziła obok swojego domu...

I tak oto dostała się do naszego życia... rezydentna kobieta, z godną szacunku siwizną, ze zdrową porcją humoru i szerokimi zainteresowaniami życiem narodowym i międzynarodowym!

Kiedy jej oczy nie były już sprawne, Edmund czytał jej na głos gazety, siedząc pod orzeszynami... później rozpoczynały się imponujące dyskusje... zawsze w języku czeskim... ponieważ nie da się odciąć od korzeni... czyż nie?

Nieumyślnie staliśmy się świadkami i słuchaczami. Również mnie starała się nauczyć kilku zwrotów po czesku, co zawsze doprowadzało do wielkiego zamieszania ponieważ najpierw tłumaczono na polski a później Edmund za pomocą swojej mieszaniny językowej starał się przetłumaczyć to dla mnie...

Ponieważ również jej słuch zaczął odczuwać piętno osiąganego wieku, to czytanie i dyskusje odbywały się w coraz to głośniejszych tonach...

Osiągała wiek życia silnych... a później naj-
silniejszych...! Ponieważ, jeśli burmistrz
przychodzi do ciebie z gratulacjami urodzi-
nowymi to musiałeś przecież coś osią-
gnąć...!~

Innymi ważnymi punktami w jej życiu były
narodziny jej prawnuków, z których Sonię i
Dawida mogła obserwować na własnym po-
dwórku. Ponieważ mieszkali ze swoimi ro-
dzicami Januszem i Inką mieszkali z nią w
tym samym domu, jest to jedno z wielu poli-
czonych błogosławieństw...

Potem przychodzi stacja niemobilności...
Najpierw są jeszcze kule... a następnie nie-
unikniony wózek inwalidzki... Uginała się
dalej... ale nie złamała się...

Przychodziły do niej już tylko koleżanki...
Życie Edmunda przez ostatnie 3 lata bardzo
się związało z jej życiem. Bez niego była
pozbawiona możliwości kierowania i wyma-
gała więcej pomocy niż kiedykolwiek...!

Był on we wszystkim jej ostatnim wsparciem
i ostoją... opieka stawała się intensywniej-
sza... i całodobowa...

Jednak cały czas była zdrowa i, o ile pogoda
na to pozwalała, siedziała zawsze na dwo-
rze... Była ciekawa tego, co się wokół niej
dzieje... i ciągle jeszcze w stanie wyrażać
swoją krytykę tam, gdzie było to koniecz-
ne...

Jednak powoli pociąg jej życia zbliżał się do
ostatniej stacji... każdy to widział... pomimo
jasności ducha stawała się słabsza i coraz
częściej zostawała w łóżku... Jednak, kiedy
ja i Carla odwiedzaliśmy ją, jej oczy zaczy-
nały lśnić i dobrze wiedziała kim jesteśmy...

Próbowała naszych czeskich dowcipów, z
których kiedyś tak się śmialiśmy...

Wtedy... w niedzielę 10 czerwca, jej Pan
stwierdził, że już wystarczy... i wezwał
swoje dziecko do Domu Ojca... którego już
tak dawno wyczekiwała... Rankiem... we
śnie odfrunęła jak mały ptaszek... aby zna-
leźć schronienie u Dobrego Pasterza...
Być w Jego rękach... Janina Gryger, jak to
już dawno wygrawerowane było... Gdzie
jest bezpieczna... ze swoim Aleksan-
drem... może spojrzeć wstecz na swoje
pracowite życie... Ponad 102 lata...!

Kobieta, matka, babcia i prababcia jako
pomnik...

Pochowaliśmy ją we wtorek 12 czerwca...
pod starym dębem... jako symbol... po-
nieważ nie była tak silna jak dąb...?

Było nas tam wielu, a wśród nas wszystkie
jej dzieci... wnuki... i prawnuki... i zo-
stawiliśmy jej szczątki pod morzem kwia-
tów...

Zostawia u nas, a w szczególności u Ed-
munda, wielką pustkę... Będzie nam bar-
dzo brakować jej humoru... jej czeskich
„lekcji”... jej „kontroli” tego co robimy...
jej zdania dotyczącego polityki... i jej
zdrowej ciekawości...

Przypominajmy sobie w pamięci wszystkie
te piękne chwile, które mogliśmy razem
przeżyć... Ponieważ kiedy o nich zapo-
mnimy, nigdy już nie wrócą...!

Mamo Janino Gryger: Dziękujemy za
wszystko... za to kim byłaś... w różnych
okresach twojego życia, pomiędzy orze-
chowcem a dębem...

Arie i Carla Booman

Przekład Bożena Gwiazdowska

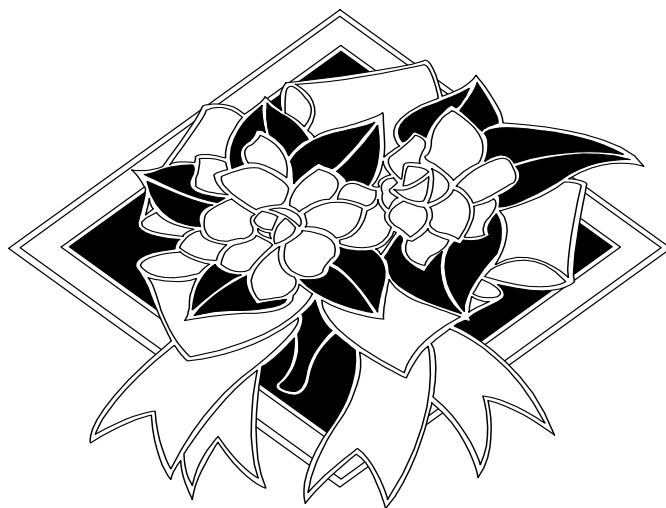
Kochanym jubilatom,

którzy ukończyli 50. rocznicę urodzin oraz
wszystkim pozostałym

Najlepsze życzenia!

*Rozkoszuj się Panem,
a da ci, czego sobie życzy serce twoje*

- 3. lipca – Irena Pospiszył
- 13. lipca – Eugeniusz Jersak
- 15. lipca – Henryk Pospiszył
- 16. lipca – Marta Jersak
- 20. lipca – Ksenia Jelinek
- 20. lipca – Janusz Matejka
- 23. lipca - Elżbieta Retelewska
- 23. lipca – T. Grażyna Buresz
- 24. lipca – Irena Wnuk
- 25. lipca – Mirosław Jańczyk



- 1. sierpnia – Jerzy Pospiszył
- 1. sierpnia – Jan Jersak
- 6. sierpnia – Rozalia Owczarek
- 11. sierpnia – Ryszard Fliegner
- 12. sierpnia – Mirosława Jersak
- 13. sierpień – prof. Rafał Leszczyński
- 14. sierpnia – Józef Andersz
- 15. sierpnia – Wiera Sęk
- 17. sierpnia – Helena Pospiszył
- 18. sierpnia – Lena Pospiszył
- 20. sierpnia – Jarosław Jersak
- 23. sierpnia – Anna Jersak
- 26. sierpnia – Janina Proważnik
- 26. sierpnia – Wanda Jańczyk
- 26. sierpnia – Karol Cz. Nowak
- 28. sierpnia – Matys Henryk

***Najserdeczniejsze życzenia
Bożego błogosławieństwa!***

Tydzień Ewangelizacyjny Zelów 2007

I jak tu żyć?

Wstępny program

Niedzielne nabożeństwa

**22 lipca – Święto Kościoła w Środku
Polski –**

11.00 - **nabożeństwo** z Wieczerzą Pańską, prowadzenie ks. Mirosław Jelinek, kazanie – ks. bp Mieczysław Cieślar,
13.00 obiad (bigos w cenie 5 zł), równolegle kawiarenka,

od 14.00 - **prezentacja warsztatów** na terenie parafialnym, **seminarium** dla uczestników, gości i parafian – ks. Michał Walukiewicz, gry i zabawy dla dzieci;
15.30 **Popołudnie z Ewangelią**

Końcowe nabożeństwo w niedzielę
29.07 - o godz. 10.00

W dni powszednie:

Śpiew – godz. 9.15 – 9.45 prowadzi grupa muzyczna „Otwórz oczy” i zespół ze Zgierza.

Wykład - godz. 9.45 – 10.30 – prowadzi ks. Michał Walukiewicz na temat „**i jak tu żyć?**”:

1. SKÓRA, FURA I KOMÓRA – czyli: *Jak tu żyć...* z „wyścigiem szczurów”. Temat poruszający **problematykę współczesnych wartości i celów w życiu człowieka: pieniędzy, kariery, sukcesu...**

2. „MÓWIĆ... NIE MÓWIĆ...– czyli: *Jak tu żyć...* bez kłamstwa. **Prawda i kłamstwo, plotki i reklama, czyli o różnych odcieniach rozumienia na co dzień IX przykazania.**

3. MODA I URODA – czyli: *Jak tu żyć...* pod presją wagi i centymetra. **Coś dla tych, którzy mają kompleksy patrząc w lustro i choć raz byli na diecie...**

4. RAZEM ALE OSOBNO – czyli: *Jak tu żyć...* ze sobą. **Seminarium o życiu „na kocią łapę”, ślubach, separacjach i rozwodach.**

5. WIERZĘ, WYZNAJĘ, ŚLUBUJĘ... – czyli: *Jak tu żyć...* z Bogiem na co dzień. **Próba odpowiedzi na pytanie: jak wytrwać w złożonym niegdyś ślubowaniu?**

6. SIÓDMEGO DNIA ODPOCZAŁ... – czyli: *Jak tu żyć...* w niedzielę. **Pracować? Robić zakupy? Czy to faktycznie takie ważne by „święty dzień święcić?”**

Dyskusja w grupach – godz. 10.30 – 11.30

Warsztaty (ilość miejsc ograniczona!!!) – do południa w godz. 11.30 – 13.00, a po południu w godz. 15.00 -17.00:

- **Klowning** – prowadzi specjalista z USA

- **Skeczbord** – prowadzi specjalista z Niemiec

- **Warsztaty lalkarskie** – poprowadzi specjalista z Polski

Seminaria - godz. 16.30 - poprowadzą teologowie diecezji warszawskiej z kościoła reformowanego i luterańskiego (wstępnie [!]: poniedziałek – jak żyć w mniejszości?, wtorek – jak być dzisiaj misjonarzem?, środa – jak żyć w mieście, czwartek – jak żyć z debetem? piątek – jak żyć z bagażem historii? sobota – jak żyć w zawłościach ekumenii?).

Koncert Ewangelizacyjny godz. 19.00 (w programie koncert gościa wieczoru, świadectwo i zwiastowanie - ks. Bogdan Wawrzeczek)

Dla dzieci – program do południa w czasie wykładu i dyskusji oraz po południu podczas seminarium.

Koszty: stawka podstawowa uczestnictwa w TE - 200zł (do 13 r.ż. 130 zł, do 17 r.ż – 170 zł)

Dla osób potrzebujących wsparcia finansowego będzie przygotowana oferta „Daj dzieciom nadzieję”, która polegać będzie na zebraniu funduszy z różnych źródeł i późniejszej pomocy przy pokrywaniu kosztów pobytu na TE.

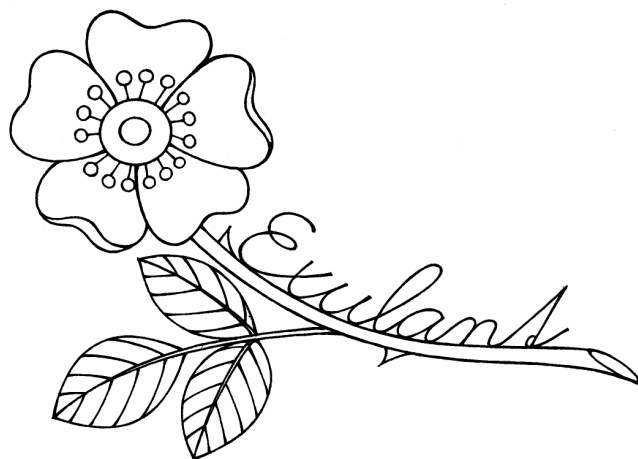
Dla osób miejscowych (nienocujących) warsztaty będą płatne (pełna opłata 99 zł - za program warsztatów, w tym również będzie przejazd do miast w ramach warsztatów).

Dla zarejestrowanych w ramach TE warsztaty będą za darmo.

Na wykłady, dyskusje, seminaria, Popołudnie z Ewangelią i Koncerty Ewangelizacyjne wstęp wolny

**DO
ZOBACZENIA
NA
TE Zelów 2007!**

www.zelandia.pl/te2007



Občanské sdružení Exulant
si vás dovoluje pozvat
na celodenní sobotní zájezd

Ve stopách husitů v jižních Čechách 1. září 2007

Předpokládaná trasa (bude upřesněna po konzultaci s odborným průvodcem):
Tábor, Jistebnice, Sudoměř, Chelčice, zřícenina Újezd, Prachatice, Husinec, Trocnov, Sezimovo Ústí, Kozí Hrádek, Tábor (celkem asi 250 km)

Přijedete-li už v pátek 31. srpna, budete se moci zúčastnit **prohlídky nočního Tábora**.

V neděli dopoledne navštívíme **bohoslužbu** v tábořském sboru ČCE. Předpokládaná cena za autobusovou dopravu: 400,- Kč/osoba. Ubytování v Pensionu Alfa; 350,- Kč osoba/noc bez snídaně, 400,- Kč se snídaní.

Kvůli podrobnějším informacím a přihláškám kontaktujte **do 31.7.:**
Pavel Čáp, Brechtova 778/4 (schránka č.25)
149 00, Praha 415
pavel.cap@email.cz, 604 17 50 61

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

Nabożeństwa niedzielne rozpoczynają się o godz. 10.00. Po nabożeństwach niedzielnych zapraszamy na **filizankę herbaty**.

Studium biblijne odbywa się w czwartki o godz. 17.00. Będziemy przybliżać sobie treść I Księgi Samuelowej.

Nabożeństwo w niedzielę 1. lipca poprowadzi stud. teologii Ewa M. Jelinek

Podczas **nabożeństwa połączonego z pamiątką Mistrza Jana Husa** w niedzielę 8. lipca kazanie wygłosi misjonarz z Niemiec Lothar von Seltmann, który także zaśpiewa kilka swoich pieśni.

W dniach 7-8. lipca odbędzie się „**Spotkanie po latach**” uczestników Niemieckojęzycznych Obozów Biblijnych z Lotharem von Seltmannem.

WIADOMOŚĆ DLA UCZESTNIKÓW POPRZEDNICH OBOZÓW NIEMIECKOJEZYZYNYCH: jeśli uczestniczyłeś/łaś w którymś z obozów niemieckojęzycznych a nie zgłosiłeś/eś swego uczestnictwa w „Spotkaniu po latach” – zapraszamy na koszyczkowe **ognisko** – w sobotę 7. lipca o godz. 19.00

Retransmisja nabożeństwa nagrywanego w ostatnią niedzielę marca nastąpi w niedzielę 15. lipca o godz. 8.00 na falach II Programu Polskiego Radia. (Prosimy sprawdzić w programie.)

Nabożeństwo w niedzielę 15. lipca poprowadzi ks. Mirosław Jelinek.

Nabożeństwo w niedzielę 22. lipca rozpocznie się wyjątkowo o godz. 11.00 i odbywać się będzie w namiocie ewangelizacyjnym. W ramach wydarzenia, o którym poniżej, gości będziemy siostry i braci ze zborów ewangelicko-reformowanych i ewangelicko-augsburskich z całej środkowej Polski. Nabożeństwo to będzie połączone z **sakramentem Wieczery Pańskiej**.

W dniach 22-29. lipca odbywać się u nas będzie drugi w centralnej Polsce **Tydzień Ewangelizacyjny**. Szczegóły na str. 20-21.

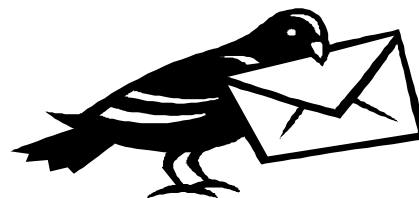
Nabożeństwo na zakończenie tego Tygodnia – w niedzielę 29. lipca rozpocznie się o godz. 10.00 .

W ramach Tygodnia Ewangelizacyjnego będą mieć miejsce także **zajęcia dla dzieci** – rano podczas wykładów i dyskusji po wykładach (9.45-11.30) i w godzinach popołudniowych podczas seminariów (16.30-17.30). **Ochotników do pracy** z dziećmi i do jakiegokolwiek pomocy dziećmi proszę o jak najszybszy kontakt w kancelarii zboru.

Ew.-ref. **audycję „Słowo”** można wysłuchać w Radio Łódź 19.08 o godz. 6.45.

Pastorowie przebywają na **urlopie** w dniach 25.06 – 5.07 oraz 31.07- 14.08.

W dniu 1. sierpnia mija 25. rocznica oficjalnego rozpoczęcia służby w zborze pastora Mirosława Jelinka i p. Wiery Jelinek.



Oto lista osób, które do 20. czerwca przekazały **na remont kościoła** dar serca:

Chór zelowski – 200,00 zł

Ofiara na renowację ławek:

Mirosława Helena Pospiszyl

Edmund Gryger

Chór zelowski

(Łącznie – 781,70 złotych).

Ofiara na „Nowiny Zelowskie”:

Anna Chruścielska

Rafał Janeczek

Eugenia Pospiszyl

Mirosława Helena Pospiszyl

Lidia Smetana

Cezary Zagórski

(Łącznie – 180,00 złotych).

Serdecznie Bóg zapłać!

DWUDZIESTA ÓSMA BROUČKOVA LEKCJA CZESKIEGO

Kontynuujemy lekturę książki „Broučci” ks. Jana Karafiata

A bylo jaro. Všechno, všechno kvetlo, a ty včely tolik bzučely, a ta tráva byla taková veliká, a ta rosa jako granáty, a ti ptáčci tolik zpívali, a ti cvrčci - ale ti se něco nacvrčeli! A Janinka už byla u Broučka, a kmotříček a kmotříčka a Beruška, a čekali, až jen slunko zapadne.

Brouček byl takový silný a veliký. Seděl vedle Janinky, radost mu zářila z očí, ale neříkal pranic. Maminka se nemohla zdržet, samou radostí až plakala. A snídaně by tak honem nebyla uvařená; kdyby jí Beruška nebyla pomohla.

Měli čokoládu - nevím, kde ji vzali, - a k ní smažené věnečky. Pomodlili se, nasnídali se, a - že už slunko zapadlo. Brouček byl první venku. Povznesl se do výšky, letěl třikrát dokola - jakoby nic! - a u Janinky se zas spustil na zem. Všichni si stoupli kolem něho, a tatínek, že má něco na srdci.

"Milý Broučku! Já mám radost, maminka má radost, a my všichni máme radost, že už dnes poletíš. To je dobře, Pán Bůh to tak chce. Ale my nebudeme vždycky pohromadě, musíme se rozdělit, aby lidé všude viděli.. A tu mám o tebe strach. Hodné broučky má Pán Bůh na starosti a nic se jim nestane. Ale jen jestli ty budeš hodný a budeš-li pořád pěkně svítit, jak to Pán Bůh chce! Já bych měl velkou

žalost a maminka také a kmotříček také, a my všichni, kdybys neměl pěkně poslouchat."

A přitom tatínek div neplakal, a maminka opravdu plakala. Janince také stály slzy v očích, a i Broučka by byli rozplakali. Tu se ještě ozval kmotříček: "Milý Broučku, už máš přece rozum a slyšíš, že si všichni přejeme, abys pěkně poslouchal. Já ti řeknu jen to, že kdybys neměl poslouchat, ty sám bys nejhůř přitom pochodil. A teď už ve jménu Páně poletíme."

A letěli, ale jen nizoučko a pomalinku, aby jim mohla maminka i kmotříčka a Janinka a Beruška stačit - až přiletěli tam za potok a přes vrch, odkud bylo vidět daleko, daleko, do širého světa. Tu kmotříček, že aby se už vrátily. A tak se vrátily a Brouček letěl pryč a pryč do širého světa.

Ony ještě za nimi: "S Pánem Bohem!" "Sporovázej Pán Bůh!" "Šťastné navrácení!" "Sám Pán Bůh tě nauč poslouchat!" - ale Brouček už byl daleko, daleko, a už to snad všechno ani neslyšel.

Cdn.



Kącik Zamyślenia

W TYM NUMERZE

- 8 Kazanie – ks. J.W. Jelinek
- 12 Wiersz – B. Wnuk
- 13 Napisali do nas – A. Wawrow
- 14 *Unitas Fratrum* – wykład P. Smetany
- 16 *Pod dwoma starymi drzewami* – Arie i Carla Booman
- 19 Kochani jubilaci
- 20 Tydzień Ewangelizacyjny 2007
- 21 Pozwani na zjazd do Tabora
- 22 Ogłoszenia
- 23 Broučková lekcja czeskiego
- 24 Kącik Zamyślenia
- 24 Stopka redakcyjna

„Amen, przyjdź, Panie Jezu...!” Ale bądź łaskaw się wpierw zapowiedzieć.

Samuel słyszał Boży głos ale myślał, że mówi do niego człowiek – fałszywi prorocy słyszą ludzkie głosy ale myślą, że mówi do nich Bóg.

Człowiecze prawdy się formułuje,
Boża Prawda formuje.

*Mądrze jest wiedzieć o swojej niedo-
skonałości, ale nasza chluba tkwi w
walce o doskonałość bez względu na to,
co wiemy.*

Gdyby bogaty młodzieniec nie zadawał
zbyt wielu pytań, mógłby odejść spo-
kojny – jak spokojnie odchodzą wszy-
scy, którzy zadają niewiele pytań.

*Kto się z Bogiem nigdy nie spotka?
Pan Bogórówny.*

Każdy dobrze wychowany autor wie,
że te dobre pomysły nie pochodzą
z jego głowy.

Kosorin

„Przepisy zachowania się zebrane na użytek młodzieży
w roku 1653” z *OPERA DIDACTICA OMNIA* Jana
Amosa Komeńskiego:

W ŚWIĄTYNI – cz. II

7. Kiedy kościół rozbrzmiewa **pieśnią** na chwa-
łę Bożą, nie będzie milczał młodzieńki chrześci-
janin, lecz i on uczyni z serca i ust swoich na-
rzędzie Bożej chwały.

8. **Blogosławieństwa**, którego w imię Boże
udziela odpowiadający służbę Bożą, wysłucha
nabożnie i przyjmie je w kornym skupieniu.

9. Do **modłów** publicznych dołączy zawsze i
swoje westchnienia w postawie wyrażającej
pełne uwielbienie

10. **Słowa Bożego**, gdy się je odczytuje, będzie
zawsze słuchał nie inaczej, jak stojąc i z odkrytą
głową.

11. Kiedy **przy objaśnianiu Słowa Bożego**
słowami Boga usłyszy cytaty w Pisma Święte-
go, których przedtem nie zauważył, odnajdzie je
zaraz z swojej Biblii i zaznaczy.

12. Ci, którzy władają ręką (od uczniów drugiej
klasy poczynając), niech notują piórem pieśni
święte, pozbywając się w ten sposób **senności
i płochych myśli**, a zarazem gromadząc dla sie-
bie najlepsze skarby (mądrości Bożej i pięknej
czujności, chwytającej wszystko).

13. Po powrocie do szkoły niech nauczycielowi
zdadzą sprawę ze wszystkiego, co zyskali w
sprawach świętych.

14. A jeżeli się okaże, że **ktoś usnął w świąty-
ni, albo rozmawiał lub też swawolił**, powinien
wykroczenie to odpokutować tak, aby się poczuł
ciężko zawstydzony.

Za: J.A.Komeński: „Pisma wybrane”, przeł. K.Remerowa; Wydaw-
nictwo PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 419.

www.zelandia.pl

e-mail: parafia@zelandia.pl,

Konto parafii: PKO bp Bełchatów
03 1020 3958 0000 9102 0014 6670

Konto muzeum: PKO bp Bełchatów
21 1020 3958 0000 9002 0017 5398

oprac. i skład numeru ks. J. Wiera Jelinek